La Comédiathèque

Małe morderstwo bez konsekwencji

Jean-Pierre Martinez



comediatheque.net

Tekst tej sztuki można bezpłatnie czytać i pobierać. Nie oznacza to jednak, że jej publiczne wystawianie jest bezpłatne. Każde przedstawienie, zarówno amatorskie, jak i profesjonalne, wymaga wcześniejszego uzyskania zgody na wystawienie oraz uregulowania odpowiednich praw autorskich.
Aby skontaktować się z Jean-Pierre'em Martinezem i uzyskać zgodę na wystawienie jednego z jego dzieł:
https://jeanpierremartinez.net/en/contact-2/
https://comediatheque.net/contact-form/

Małe morderstwo bez konsekwencji

Jean-Pierre Martinez

Przekład na język polski: autor

Od nieumyślnej zdrady małżeńskiej do równie nieumyślnego zabójstwa
jest tylko krok, który łatwo zrobić.
Znacznie trudniej pozbyć się ciała – dowodu przestępstwa…

Postacie

Estela

Karol

Jerzy

Adaptacja tej sztuki dla jednego mężczyzny i dwóch kobiet

jest dostępna na stronie autora

© La Comédiathèque

Akt I

Salon zamożnego małżeństwa o artystycznych upodobaniach, nieco nieuporządkowany. Porzucony na podłodze telefon komórkowy dzwoni bez odpowiedzi. Wchodzi Estela, wyraźnie zaniepokojona. Ma zakrwawione ręce. Patrzy na telefon, ale go nie podnosi.

Estela – Cholera…

Telefon przestaje dzwonić. Estela wyciąga chusteczkę, ostrożnie chwyta przez nią aparat i chowa go do kieszeni. W pośpiechu próbuje uporządkować pokój. Podnosi z podłogi zakrwawioną bluzkę i ogląda ją z przerażeniem.

Estela – O nie… Tylko nie to…

Dzwonek do drzwi. Estela wpycha bluzkę pod poduszkę kanapy. Dzwonek rozlega się ponownie.

Estela – Już idę!

Na chwilę znika, żeby otworzyć. Wraca za Karolem, swoim mężem.

Karol – Przepraszam, znowu zapomniałem kluczy. Zresztą dzisiaj wszystko idzie nie tak. Broniłem z urzędu kobiety oskarżonej o umyślne zabójstwo. Uśmiejesz się. Majsterkowiczka, która pocięła męża wyrzynarką na trzy kawałki. I wyobraź sobie, że… *(Urywa, zauważając, że Estela go nie słucha.)* Z tobą chyba też coś nie tak… Nadal nie możesz ruszyć z nową sztuką?

Estela – Tak… ale nie w tym problem.

Karol – Zaczynasz mnie przerażać. Co się stało? Tylko nie mów, że twoja matka przychodzi na kolację.

Estela – Nie, nie. Spokojnie…

Karol siada na kanapie.

Karol – W takim razie nie może być aż tak źle. A właśnie, co chcesz zjeść? Jeśli nie masz ochoty gotować, możemy zamówić sushi i zjeść przed telewizorem, co?

Estela – Tak… To znaczy nie… Nie mam teraz do tego nastroju.

Karol – Nie wiedziałem, że do zjedzenia kilku kawałków sushi trzeba mieć odpowiedni nastrój… *(Siada obok niej na kanapie i ją całuje.)* Przecież nie proponuję ci dzikiego seksu, tu i teraz, na dywanie w salonie. *(Widząc jej brak zapału.)* Ależ entuzjazm… Najpierw zamówię dwa zestawy. Sushi ma tę zaletę, że nie wystygnie…

Estela – W przeciwieństwie do trupów.

Karol patrzy na nią zaskoczony tą makabryczną uwagą.

Karol – Dobrze… Czekając na dostawę, opowiesz mi o swoich nieszczęściach, a ja zrobię wszystko, żeby przywrócić ci radość życia… *(Wyciąga telefon i zaczyna wybierać numer.)* Słodki czy słony?

Estela – Co?

Karol – Sos do sushi! Słodki czy słony?

Estela – Nie wiem…

Wstaje i zaczyna nerwowo chodzić po pokoju.

Karol – Jeden taki, drugi taki, jak zwykle… *(Do telefonu.)* Tak, z dostawą do domu. Dwa zestawy California. Zgadza się, ulica Słowackiego 9… Jeden sos słodki, drugi słony. Dobrze, dziękuję… *(Chowa telefon.)* Za pół godziny… Chodź, usiądź przy mnie. Tatuś się tobą zajmie… *(Przesuwa poduszkę, robiąc jej miejsce. Dostrzega wystającą spod niej zakrwawioną bluzkę i wyciąga ją.)* Co to za okropieństwo? Co tu się stało? *(Widząc krew na jej rękach.)* Skaleczyłaś się?

Estela – Nie, ja… To nie moja bluzka. I nie moja krew.

Karol – To czyja?

Estela – Posłuchaj, Karolu… Chyba kogoś zabiłam.

Karol – Chyba? Co ty opowiadasz?

Estela – Nie, właściwie… nie chyba. Jestem pewna.

Karol – Estelo, to niemożliwe. Nie zabija się człowieka ot tak. Spójrz na mnie: nieraz miałem ochotę zabić twoją matkę, a wciąż tego nie zrobiłem. Wiesz dlaczego?

Estela – Nie…

Karol – Bo nie jestem mordercą! Nie działam pod wpływem impulsu. Myślę. Rozważam za i przeciw. I dochodzę do wniosku, że dwadzieścia lat więzienia to jednak zbyt wysoka cena za chwilową przyjemność uduszenia twojej matki.

Estela – Widocznie kobiety gorzej panują nad popędami.

Karol – Posłuchaj, Estelo, codziennie widuję przestępców w sądzie. I wierz mi, zupełnie nie pasujesz do tej roli…

Estela – Też tak sądziłam… Jeszcze przed chwilą.

Karol – To pomysł na twoją nową sztukę!

Estela – Słucham?

Karol – Historia mężczyzny, który wraca do domu po pracy, a żona oznajmia mu, że zabiła jego kochankę? Testujesz na mnie swój pomysł, tak?

Estela – Kurwa, Karolu, zabiłam człowieka! Jak mam ci to powiedzieć, żebyś uwierzył?

Karol – Nie wystarczy ogłosić, że jest się mordercą. Trzeba to jeszcze udowodnić.

Estela – Naprawdę?

Karol – Gdybyś wiedziała, ilu ludzi przyznaje się do zbrodni, których nie popełnili. W zeszłym tygodniu broniłem w sądzie harcerza oskarżonego o zamordowanie księdza. Uśmiejesz się, ale pół tuzina innych zuchów też się chwaliło, że to oni go zabili… Musiałem się nieźle napracować, żeby przekonać sędziego, że prawdziwym sprawcą jest właśnie mój klient.

Estela – I jak to zrobiłeś?

Karol – Bardzo prosto… Tylko on wiedział, pod którym drzewem zakopał ciało tego świętego człowieka.

Estela – No i?

Karol – No i… gdzie jest ciało?

Estela – Obok. W kuchni.

Karol nagle pojmuje powagę sytuacji.

Karol – W kuchni? Żartujesz…

Estela – Chcesz zobaczyć?

Karol patrzy w stronę kuchni. Waha się, lecz rezygnuje.

Karol – Ale… co się stało? I kogo właściwie zabiłaś?

Estela – To… Patrycja.

Karol – Patrycja?

Estela – Patrycja.

Karol – O nie… Tylko nie Patrycja…

Estela – Wolałbyś, żebym zamordowała kogoś innego?

Karol – Boże, Estelo… Powiedz, że to nieprawda.

Estela – Chciałabym. Niestety…

Karol – To żart, prawda?

Estela – Trzymasz jej bluzkę. Spójrz. Po wewnętrznej stronie kołnierzyka wyhaftowano inicjały.

Karol wpatruje się w bluzkę z przerażeniem.

Karol – P. S.…

Estela – Patrycja Szymańska. Znasz jeszcze kogoś, kto po skończeniu podstawówki wyszywa swoje inicjały na ubraniach?

Karol – Ale dlaczego, Estelo?

Estela – To był wypadek.

Karol – Wypadek? Masz na myśli… wypadek domowy?

Estela – Można to tak nazwać.

Karol – Rozwiń! Przycinałaś żywopłot w ogrodzie, nie zauważyłaś, że schowała się tuż za nim, żeby zrobić ci kawał, i przecięłaś jej tętnicę szyjną? Jeśli tak było, nie martw się, to nie zbrodnia. Z dobrym adwokatem…

Estela – Niestety nie całkiem tak to wyglądało.

Karol – Więc jak?

Estela – Powiedzmy, że to było… nieumyślne spowodowanie śmierci.

Karol – Jak to nieumyślne?

Estela – Rozmawiałyśmy.

Karol – Rozmawiałyście? Pokłóciłyście się, chcesz powiedzieć?

Estela – Tak… Powiedzmy, że to była kłótnia.

Karol – Gwałtowna kłótnia.

Estela – Dość gwałtowna, skoro ją zabiłam. Ale czuję się już jak na przesłuchaniu.

Karol – Przepraszam. Zboczenie zawodowe.

Estela – Jednego jestem pewna: zabiłam ją.

Karol jest zdruzgotany.

Karol – To wszystko przeze mnie…

Estela – Co?

Karol – Nie bezpośrednio, ale jednak…

Estela – Jakim cudem przez ciebie?

Karol – Nie zostawię cię, Estelo. Zbrodnię w afekcie da się bardzo dobrze wybronić.

Estela – Zbrodnię w afekcie? Masz na myśli… mnie i Patrycję?

Karol – Zabiłaś ją, bo z nią spałem, prawda?

Estela *(osłupiała)* – Spałeś z Patrycją?

Chwila konsternacji.

Karol – To nie dlatego ją zabiłaś?

Estela – Nie wiedziałam, że z nią spałeś!

Karol – To było dawno temu…

Estela – Jak dawno?

Karol – Nie pamiętam… Jakieś pół roku.

Estela – I to nazywasz dawno? Zaraz powiesz, że sprawa się przedawniła.

Karol – To był… wypadek.

Estela – Jasne. Domowy?

Karol – To nie był romans, Estelo. Zdarzyło się tylko raz. Nigdy jej nie kochałem.

Estela – Ogromna ulga. Zwłaszcza ta świadomość, że potrafisz sypiać z kobietami, których nie kochasz.

Karol – Nie z kobietami! Tylko z Patrycją, zapewniam cię. To było zwykłe nieporozumienie. Patrycja! Wyobrażasz sobie mnie z Patrycją?

Estela – Przypominam, że to moja najlepsza przyjaciółka.

Karol – A ja przypominam, że ją zabiłaś.

Estela – Więc jak do tego doszło?

Karol – To była… pomyłka.

Estela – Rozumiem. Nieumyślna zdrada małżeńska.

Karol – Właśnie!

Estela – W życiu nie słyszałam marniejszej wymówki. To twoja linia obrony?

Karol – Nie odwracajmy ról. To ty popełniłaś zbrodnię, nie ja. I to ty będziesz się teraz tłumaczyła policji.

Estela – Zamierzasz donieść na mnie policji?

Karol – A co innego możemy zrobić?

Estela – Właśnie to chciałam zrobić, zanim przyszedłeś. Ale teraz, kiedy wiem, że Patrycja była twoją kochanką… nikt nie uwierzy w nieumyślne spowodowanie śmierci!

Karol – Czyli teraz to moja wina! I nie była moją kochanką. Spaliśmy ze sobą tylko raz.

Estela – I tak uznają to za zemstę. Za czyn z premedytacją. Dostanę dożywocie!

Karol – Wyjaśnimy im.

Estela – Nieumyślną zdradę?

Karol – Hej! To nie ja kogoś zabiłem, dobrze?

Chwila ciszy.

Estela – Więc co robimy?

Karol – Jak to „my”?

Estela – Nie zostawisz mnie przecież. Zdradzasz mnie z moją najlepszą przyjaciółką, a kiedy ją zabijam, umywasz ręce?

Karol – Kiedy ją zabijałaś, nie wiedziałaś jeszcze, że z nią spałem!

Estela – Nie łapmy się za słówka.

Karol – No właśnie. Dlaczego właściwie zabiłaś Patrycję?

Estela – Głupia historia.

Karol – Słucham.

Estela – Powiedzmy, że… Przyznała, że zupełnie nie podobała jej się moja ostatnia sztuka.

Karol – Twoja ostatnia sztuka? Mikrofalówka?

Estela – Dobrze, może nie była najlepsza.

Karol – Kompletny zakalec.

Estela – Dziękuję, że tak delikatnie mi o tym przypominasz.

Karol – Mówiłem, żeby zmienić tytuł… I dlatego ją zabiłaś? Bo powiedziała, że nie podobała jej się sztuka, którą zresztą wszyscy uznali za gówno?

Estela – Widocznie obudziła się w nas rywalizacja, która tliła się od lat. Zawsze z Patrycją konkurowałyśmy. Między innymi o chłopaków. Już w liceum…

Karol – I co dalej?

Estela – Doszło do szarpaniny. Poślizgnęła się i uderzyła skronią o kant stołu.

Karol – Po ilości krwi na bluzce sądziłem, że dostała nożem.

Estela – Krew tryskała wszędzie. Z oczu, nosa, uszu. Miała drgawki przez dobry kwadrans. A potem cisza.

Karol – I nie przyszło ci do głowy wezwać pogotowia?

Estela – Mówię kwadrans, ale może to było kilka minut albo sekund. Spanikowałam. Zamarłam. Straciłam poczucie czasu. Kiedy w końcu zdecydowałam się zadzwonić, było już za późno… *(Dzwonek do drzwi. Estela wygląda na zaniepokojoną.)* Myślisz, że to oni?

Karol – Kto? Pogotowie?

Estela – Policja!

Karol – Skoro do nich nie dzwoniłaś…

Estela – Sąsiedzi mogli coś usłyszeć.

Karol – Nie, to pewnie Jerzy.

Estela – Jerzy? Mąż Patrycji?

Karol – Znasz innego Jerzego?

Estela – Skąd miałby już wiedzieć?

Karol – Nie wie. Dzwonił godzinę temu. Zupełnie o tym zapomniałem. Chciał porozmawiać o czymś ważnym. Powiedziałem, żeby wpadł.

Estela – Nie otwieramy.

Karol – To będzie dziwne. Wie, że jestem w domu.

Estela – Masz rację. Ty otwórz, a ja schowam się w kuchni.

Karol – Może lepiej powiedzieć mu wszystko i mieć to z głowy?

Estela – Powiedzieć, że ciało jego żony leży tuż obok na kafelkach, w kałuży krwi? Naprawdę uważasz, że tak należy informować człowieka, że został wdowcem?

Dzwonek rozlega się ponownie.

Karol – Dobrze. Spróbuję szybko go odprawić, a potem zdecydujemy, co dalej.

Estela – Tylko nie wpuszczaj go do kuchni.

Estela chowa się w kuchni. Karol ponownie wsuwa bluzkę pod poduszkę i idzie otworzyć.

Karol – Już idę!

Po chwili wraca z Jerzym.

Jerzy – Przepraszam, że wpadam bez zapowiedzi. Patrycji chyba u was nie ma?

Karol – Patrycji? Skąd ten pomysł? Nie. Dlaczego pytasz?

Jerzy – Wydawało mi się, że widziałem na dole jej skuter. Ale jeden skuter podobny do drugiego, prawda?

Karol – Tak… oczywiście.

Jerzy – A Estela?

Karol – Jest, ale… pracuje nad nową sztuką. Wiesz, jaka jest, kiedy pisze.

Jerzy – Rozumiem. Zwłaszcza po klapie ostatniej… Jak ona się nazywała?

Karol – Mikrofalówka.

Jerzy – Wiadomo było, że wyjdzie z tego zakalec.

Karol – Domyślam się, że nie przyszedłeś rozmawiać o tym.

Jerzy – Naprawdę przepraszam, że wam przeszkadzam. Wiem, że pora niedobra, ale to ważne.

Karol – Ależ skąd! Nie przeszkadzasz. Po co są przyjaciele, jeśli nie można na nich liczyć? Napijesz się czegoś?

Jerzy – Nie, dziękuję.

Karol – Tym lepiej… *(Jerzy patrzy na niego zdziwiony.)* To znaczy… proszę, usiądź. *(Jerzy zmierza ku kanapie, obok poduszki skrywającej bluzkę.)* Eee… może lepiej tutaj.

Karol wskazuje mu niezbyt wygodny stołek lub puf.

Jerzy *(siadając)* – Dobrze…

Karol – Bo na takich kanapach, sam wiesz… człowiek zaraz zasypia. Jestem trochę wykończony i… chcę koniecznie skupić się na tym, co powiesz… *(Bierze podobny stołek i również siada.)* Co tak ważnego chciałeś mi powiedzieć?

Jerzy – Nie uwierzysz… Właśnie odkryłem, że Patrycja mnie zdradza.

Karol – Naprawdę? I wcześniej nie wiedziałeś?

Jerzy – Nie. A ty wiedziałeś?

Karol – Skąd! Chciałem powiedzieć… Wiesz, z kim?

Jerzy – Niezupełnie.

Karol – To dobrze, bardzo dobrze…

Jerzy – Co w tym dobrego?

Karol – Nie, chodzi mi o to, czy nie byłoby jeszcze gorzej, gdybyś wiedział, z kim?

Jerzy – Nie wiem…

Karol – Zresztą jakie to ma znaczenie. Najważniejsze, że cię zdradza, prawda?

Jerzy – Tak… Właściwie masz rację. Najgorzej byłoby, gdyby robiła to z kimś, kogo znam.

Karol – No właśnie.

Jerzy – Wyobrażasz sobie? Dowiadujesz się, że żona zdradza cię z najlepszym przyjacielem.

Karol – Co ty wygadujesz?

Jerzy – Spokojnie. Ja nigdy bym ci czegoś takiego nie zrobił.

Karol – Dziękuję.

Jerzy – W każdym razie to koniec. Rozwodzę się.

Karol – Nie tak szybko. Nie sądzisz, że to zbyt pochopna decyzja? Może to był wypadek…

Jerzy – Wypadek? Jak to? Myślisz, że można tak w kogoś wjechać? Przez nieuwagę? Bo akurat myślało się o czymś innym? Potem wystarczy spisać oświadczenie, a ubezpieczyciel zapłaci?

Karol – Oczywiście, że nie, ale…

Jerzy – I wracając wieczorem, kobieta mówi mężowi: „A właśnie, zapomniałam ci powiedzieć, miałam małą stłuczkę. Wjechał we mnie sąsiad. Ale spokojnie, to jego wina".

Karol – Wjechał w nią sąsiad?

Jerzy – Nie! To był przykład. Na pewno dobrze się czujesz? Mam wrażenie, że ta historia wstrząsnęła tobą bardziej niż mną.

Karol – Martwię się o ciebie. Byliście taką parą… Kiedy mówiło się „Patrycja i Jerzy", to było…

Jerzy – Jak „Estela i Karol".

Karol – I pomyśleć, że możecie się rozstać…

Jerzy – Widzisz? Nic nie trwa wiecznie.

Karol – Tak… Chociaż właściwie… nie…

Jerzy – W każdym razie nigdy więcej nie będę spał pod jednym dachem z tą zdzirą.

Karol – Rozumiem.

Jerzy – I liczę, że poprowadzisz mój rozwód.

Karol – Myślisz? Nie wiem, czy… Znam was oboje, to może być niezręczne.

Jerzy – Żartujesz? To ty jesteś moim przyjacielem. Patrycja jest przede wszystkim przyjaciółką Esteli. My znaliśmy się, zanim je spotkaliśmy.

Karol – To prawda.

Jerzy – Wszystkie kobiety to żmije. Oczywiście nie mówię tego o Esteli.

Karol – Jasne.

Jerzy – Chociaż, między nami, one obie są siebie warte.

Karol – Nie przesadzaj. Estela naprawdę…

Jerzy – Czekaj, ten rozwód da jej się we znaki. Jesteś zabójcą czy nie?

Karol – Słucham?

Jerzy – Na sali sądowej! Jesteś zabójcą, prawda? W każdym razie taką masz opinię.

Karol – Naprawdę?

Jerzy – Paulina mi mówiła. Wiesz, prowadziłeś jej rozwód.

Karol – Ach tak?

Jerzy – No jak to! Była żoną dentysty. Wielki gabinet na Mokotowie. Podobno na jego rozkładanym fotelu pacjentki rozchylały nie tylko usta do leczenia zębów… Krótko mówiąc, podobno puściłeś jej męża w samych skarpetkach.

Karol – Nie przesadzajmy… Rola adwokata niezupełnie na tym polega… Rozwód to przede wszystkim fiasko planów na wspólne życie. Jesteśmy po to, żeby rozstanie było mniej bolesne…

Jerzy – Nie bądź taki skromny. Wiem, że jesteś zabójcą. I uprzedzam: z Patrycji chcę wyssać ostatnią kroplę krwi.

Wraca Estela w fartuchu poplamionym krwią.

Estela – Dobry wieczór.

Jerzy – Myślałem, że piszesz swój kolejny przebój teatralny.

Estela – Przy okazji trochę gotowałam.

Jerzy – Proszę, proszę…

Estela – Pisanie ma wiele wspólnego z gotowaniem. Na początku dobre składniki. Potem dobry przepis. Trochę soli, trochę pieprzu. I wystarczy zostawić na wolnym ogniu…

Jerzy – Nie wiedziałem, że jesteś też mistrzynią kuchni. A jaka jest twoja specjalność?

Estela – Pasztet z dzika.

Karol – Jej słynny tajny przepis. Kiedy go robi, nikt nie ma prawa wchodzić do kuchni.

Estela – A ty jak się czujesz?

Karol – Patrycja nas opuściła… To znaczy, Jerzy… Jerzy postanowił odejść od Patrycji…

Estela – Nie może być.

Jerzy – Dowiedziałem się, że ta zdzira mnie zdradza. Ty coś wiedziałaś?

Estela – Ja? Skąd! Dlaczego miałabym coś wiedzieć?

Jerzy – Znam kobiecą solidarność. Zwłaszcza kiedy trzeba zapewnić przyjaciółce alibi. Albo wolny pokój.

Estela – Mylisz się, Jerzy. Przecież jesteśmy przyjaciółmi. Jak możesz sądzić, że…

Jerzy – Przepraszam, to nerwy. Zaczynam pleść bzdury.

Karol – Zostaniesz tu chwilę, aż się uspokoisz. Potem wrócisz do domu, prześpisz się i jutro porozmawiamy na spokojnie. Dobrze?

Jerzy – Do domu? Mówiłem, że nie ma mowy. Skoro jesteście oboje, chciałem was prosić o przysługę…

Estela – Tak?

Jerzy – Mógłbym przenocować u was?

Karol – Wiesz, my…

Jerzy – Jutro coś wymyślę. Albo przeniosę się do matki. Ale dziś… *(Zaczyna szlochać.)* Nie chcę być sam. A wy jesteście moimi jedynymi przyjaciółmi.

Karol podchodzi, żeby go pocieszyć.

Karol – Oczywiście, że możesz zostać.

Jerzy – Wiedziałem, że mogę na was liczyć. Nie potrafię teraz powiedzieć o tym matce. Nienawidziła Patrycji. Zawsze twierdziła, że to pożeraczka mężczyzn. Niestety miała rację. Ale nie mam ochoty słuchać jej kazań. Z wami jest inaczej…

Karol – Jesteśmy przy tobie. Prawda, Estelo?

Jerzy – Jesteście prawdziwymi przyjaciółmi. To dla mnie bardzo ważne…

Jerzy rzuca się Karolowi w ramiona.

Karol – Nie martw się, wszystko się ułoży… Mam nadzieję.

Estela – Zostawię was samych. Pójdę dokończyć pasztet.

Karol patrzy za nią z przerażeniem.

Jerzy – Gdybym ją teraz miał przed sobą, przysięgam, nie wiem, do czego byłbym zdolny… Też mam ochotę przerobić tę świnię na pasztet.

Karol – Nie mów tak.

Jerzy *(ociera łzy)* – Przepraszam, że zrzucam to wszystko na ciebie.

Karol – Lepiej ci?

Jerzy – Trochę. Ale teraz jednak czegoś się napiję.

Karol – Eee… czego?

Jerzy – Wystarczy szklanka kranówki. Nie fatyguj się, sam naleję sobie w kuchni.

Karol – Nie!

Jerzy *(zaskoczony)* – Ach tak, zapomniałem. Pasztet z dzika.

Karol – Potrzebujesz czegoś mocniejszego, uwierz mi.

Jerzy – Nie wiem, czy…

Karol – Napiję się z tobą. Mnie też przyda się coś na wzmocnienie.

Jerzy – Tobie?

Karol wyjmuje z kredensu butelkę i dwie szklanki, po czym je napełnia. Unosi swoją do toastu.

Karol – No już, nie damy się dobić, prawda? *(Traci pewność siebie.)* Wyjdziemy z tego…

Karol wybucha płaczem. Tym razem to Jerzy podchodzi, żeby go pocieszyć.

Jerzy – Wiedziałem, że jesteś prawdziwym przyjacielem, ale nie sądziłem, że aż tak to przeżyjesz…

Karol bierze się w garść.

Karol – No, wznieśmy toast. Patrycji nam to nie przywróci, ale pomoże się rozluźnić.

Wypija swoją szklankę jednym haustem. Jerzy robi to samo.

Jerzy – No proszę… To by umarłego postawiło na nogi.

Karol – Gdyby tylko…

Jerzy – Co to jest?

Karol – Bimber z ziemniaków.

Jerzy – Tak, czuć… ten… Właściwie prawie nie ma smaku, prawda?

Karol – Nie.

Jerzy – Za to świetnie udrażnia oskrzela.

Karol – Owszem…

Cisza.

Jerzy – Jak mogłem być takim idiotą?

Karol – Słucham?

Jerzy – Z Patrycją. Niczego nie zauważyłem.

Karol – Może jeszcze wróci. To tylko koszmar. Zaraz wszyscy się obudzimy.

Jerzy – Obawiam się, że nie. Pytałeś wcześniej, czy wiem, z kim…

Karol – Z kim?

Jerzy – Z kim Patrycja mnie zdradzała.

Karol – No i?

Jerzy – Gdyby to był jeden mężczyzna…

Karol – Jak to?

Jerzy – Zupełnie przypadkiem, kiedy złamałem hasło do jej rzekomo służbowego komputera, odkryłem, że Patrycja ma konto na portalu randkowym…

Karol – Na portalu?

Jerzy – RandkiBezPojutrza.pl… Ona nie zdradza mnie z jednym mężczyzną, Karolu. Ona zdradza mnie z setkami!

Karol – Niemożliwe.

Jerzy – To prawdziwa nimfomanka, mówię ci. Starzy, młodzi, wysocy, niscy, blondyni, bruneci… Pod tym względem nie jest wybredna. Bierze każdego, kto się nawinie.

Karol – Naprawdę?

Jerzy – Dopiero teraz ją poznaję, mówię ci… I gdybyś widział, jak ci mężczyźni się przed nią otwierają…

Karol – Ona jeszcze wrzuca zdjęcia ich…?

Jerzy – Nie, mówię o tym, jak otwierają się w rozmowach. Na czacie, na tym portalu randkowym.

Karol – Oczywiście. Jakieś granice przecież istnieją.

Jerzy – Patrycja przesuwała je bardzo daleko.

Karol – Aż tak?

Jerzy – Gdybyś przeczytał te rozmowy… Naprawdę dopiero ją poznaję. Bo ze mną wszystko było raczej… rutynowe.

Karol – Ze mną też. To znaczy ze mną i Estelą.

Jerzy – Uważaj. Człowiekowi się wydaje, że kogoś zna, aż pewnego dnia…

Słychać elektryczny nóż, nożyce do żywopłotu albo piłę łańcuchową.

Karol – Przycina żywopłot…

Jerzy – Podczas robienia pasztetu z dzika?

Hałas staje się jeszcze głośniejszy.

Karol – Chyba powinienem sprawdzić, co ona robi. Rozgość się w pokoju gościnnym.

Jerzy – Dobrze. Nie fatyguj się, znam drogę. I jeszcze raz dziękuję.

Jerzy wychodzi. Wraca Estela.

Estela – Dokąd poszedł?

Karol – Udusiłem go i na razie położyłem w wannie. Najlepiej pozbyć się wszystkich niewygodnych świadków.

Estela – Chyba tego nie zrobiłeś?

Karol – Oczywiście, że nie! A ty wyjaśnisz mi, co się dzieje? Co to za hałas?

Estela – Nie mogłam zostawić jej na środku kuchni.

Karol – I co zrobiłaś?

Estela – Włożyłam ją do zamrażarki. Dopóki nie zdecydujemy, co zrobić z ciałem.

Karol – A w międzyczasie przycinałaś żywopłot? W kuchni?

Estela – Nie, tylko… nie mieściła się w całości.

Karol – Boże… To niemożliwe… Jak mogliśmy do tego dojść, Estelo? Natychmiast dzwonię na policję.

Wyciąga telefon.

Estela – Chcesz wysłać mnie do więzienia?

Karol – Tam trafiają przestępcy, prawda?

Estela – Powtarzam: to był wypadek.

Karol zmienia zdanie.

Karol – Jesteś chociaż pewna, że nie żyje?

Estela – Pytasz, czy na pewno nie żyła, zanim pocięłam ją nożycami do żywopłotu na trzy kawałki? Bo teraz raczej nie ma wątpliwości.

Karol – Nigdy nie sądziłem, że usłyszę coś takiego z ust kobiety, którą poślubiłem.

Estela – Znasz formułę: na dobre i na złe. Trzeba było pomyśleć wcześniej.

Karol – Przed czym?

Estela – Przed zdradą z Patrycją.

Karol – Zwariowałaś, Estelo. Potrzebujesz pomocy. Sama mówisz, że to było nieumyślne. Będziemy się powoływać na chwilową niepoczytalność.

Karol wybiera numer.

Estela – Nie rób tego.

Karol – To jedyne wyjście.

Estela – Uznają cię za wspólnika.

Karol – Niby dlaczego?

Estela – Jej mąż jest tutaj, a ty nic mu nie powiedziałeś.

Karol – Dlaczego miałbym ci pomagać?

Estela – Bo ciebie też zdradzała. Chciałeś się zemścić.

Karol – Jak to mnie zdradzała?

Estela – Słyszałam was. Znam jej konto na tym portalu.

Karol – Czyli wiedziałaś?

Estela – Wiesz, kiedy chodzi o seks, kobiety uwielbiają się przechwalać… Czasem człowiek się zastanawia, czy nie zdradzają mężów tylko po to, żeby móc się potem chwalić zdobyczami przed przyjaciółkami. Taka już ich myśliwska natura…

Karol – I nic mi nie powiedziałaś?

Estela – Co dałaby ci ta wiedza? Tylko postawiłaby cię w niezręcznej sytuacji wobec Jerzego.

Karol – Rozumiem. Chroniłaś mnie. Tak czy inaczej nie miałem żadnego powodu, żeby zabijać Patrycję.

Estela – Naprawdę?

Karol – Dlaczego miałbym to robić?

Estela – Z zazdrości. Tak samo jak Jerzy.

Karol – Oszalałaś.

Estela – Myślałeś, że jesteś jedyny. Nie zniosłeś odkrycia, że jesteś tylko jednym z jej licznych podbojów. Kiedy powiedziałam, że chcę ją zabić, pomogłeś mi. Żeby też się zemścić.

Karol – Jesteś naprawdę chora!

Estela – Oboje jesteśmy szaleni. Swój ciągnie do swego. Już widzę nagłówki: „Diabelska para poćwiartowała zwłoki najlepszej przyjaciółki i schowała je do kuchennej zamrażarki. A potem spokojnie zjadła kolację z wdowcem w sąsiednim pokoju…”

Karol – Powiedziałabyś coś takiego policji, żeby pociągnąć mnie za sobą? To potworne!

Estela – Ale to nie ja opowiedziałabym taką historię! Tak pomyśli sędzia. Nawet jeśli będę upierała się, że tylko ja jestem winna, uzna, że próbuję cię chronić.

Karol traci pewność siebie.

Karol – Myślisz?

Estela – Tak czy inaczej będzie po twojej karierze adwokackiej. Kto powierzy rozwód mężczyźnie, który tnie kochanki nożycami do żywopłotu?

Karol – Niestety masz rację.

Estela – A wyobrażasz sobie, jak tłumaczysz sędziemu, że zdradziłeś mnie przez nieuwagę?

Karol – Ale to prawda!

Estela – Nieumyślna zdrada? Opowiedz mi. Zobaczymy, czy mnie przekonasz.

Karol – To było w weekend, kiedy pojechałaś do Gdańska właśnie na premierę Mikrofalówki. Ja musiałem pojechać do Krakowa na proces, który w końcu przełożono.

Estela – Przyznaj, że po prostu nie chciałeś oglądać katastrofy.

Karol – W każdym razie żadne z nas nie miało być w domu. Mieszkanie miało stać puste.

Estela – Patrycja poprosiła mnie o klucze, żeby spotkać się z jednym ze swoich kochanków. To byłeś ty?

Karol – Oczywiście, że nie! Wróciłem niespodziewanie w środku nocy. Nie wiedziałem, że pożyczyłaś jej mieszkanie – i nasze małżeńskie łóżko – żeby przespała się z kochankiem!

Estela – To jedyne podwójne łóżko w domu. I co dalej?

Karol – Po powrocie od razu się położyłem.

Estela – Z Patrycją.

Karol – Widziałem, że ktoś leży w łóżku, ale sądziłem, że to ty! Pomyślałem, że jednak postanowiłaś wrócić w nocy, zaraz po premierze. Wiedziałem, że będzie klapa, więc mnie to nie zdziwiło…

Estela – Dziękuję.

Karol – Położyłem się po cichu, żeby cię nie budzić.

Estela – Ale twoja partnerka i tak się obudziła.

Karol – Kochanek Patrycji pewnie wyszedł w środku nocy. A ona najwyraźniej miała ochotę na dogrywkę.

Estela – Więc wszedłeś z ławki rezerwowych. W przerwie meczu.

Karol – Musiała wziąć mnie za niego. Dopiero rano zrozumiałem, że to nie ty leżałaś w łóżku. Chociaż przyznaję, że coś mi się nie zgadzało.

Estela – Było lepiej niż zwykle?

Karol – Nie powiedziałem tego… Powiedzmy, że było inaczej… I nie rozumiałem, dlaczego tak uparcie nazywałaś mnie „Aleks69”.

Estela – Zafundowała ci pełny program?

Karol – Powiedzmy, że… odwykłem od takiej fantazji.

Estela – I jeszcze sobie ze mnie kpisz.

Wraca Jerzy.

Jerzy – Przepraszam… Pożyczysz mi szczoteczkę do zębów? Wybiegłem z domu jak szalony, nie planowałem…

Estela – W każdym razie tej nocy postaraj się nie pomylić łóżek. Nigdy nic nie wiadomo.

Jerzy – Eee… dobrze.

Estela – Zostawię was. Pewnie macie sobie wiele do powiedzenia. Dużo doświadczeń do wymiany.

Wychodzi.

Jerzy – Co miała na myśli?

Karol – Nie wiem… To znaczy wiem.

Jerzy – Co?

Karol – Oskarża mnie o zdradę.

Jerzy – I… zdradziłeś ją czy nie?

Karol – To była zdrada… nieumyślna.

Jerzy – Nieumyślna zdrada? Żartujesz?

Karol – Nie.

Jerzy – Aha…

Karol – Wróciłem kiedyś do domu. W moim łóżku leżała kobieta. Dopiero rano zorientowałem się, że to nie moja żona.

Jerzy – Wkręcasz mnie?

Karol – Ani trochę.

Jerzy – Komu chcesz to wmówić? Chyba nie własnej żonie.

Karol – Masz rację. Brzmi zupełnie niewiarygodnie.

Jerzy – A szkoda. Wyobrażasz sobie? Przyjemność bez poczucia winy.

Karol – I bez kary.

Jerzy – Przynajmniej było warto?

Karol – Muszę przyznać, że… zdecydowanie tak.

Jerzy – Jeśli zdradzasz, nie wiedząc o tym, to chyba nie jest prawdziwa zdrada, co? *(Obaj wybuchają nerwowym śmiechem.)* Ale gdyby Patrycja próbowała mi sprzedać tak kretyńską historyjkę, uznałbym, że ma mnie za idiotę.

Karol – Oczywiście, ale… czy w związku nie trzeba czasem wybaczać?

Jerzy – Wybaczać? Mógłbym ją zabić.

Karol – To tylko przenośnia, mam nadzieję.

Jerzy – Nigdy nie miałeś ochoty kogoś zabić?

Karol – Cóż…

Jerzy – Gdyby Estela cię zdradziła, mógłbyś ją zabić?

Karol – Dlaczego pytasz? Wiesz coś konkretnego?

Jerzy – Nie, skądże.

Karol – A ty? Nigdy nie zdradziłeś Patrycji?

Jerzy – Nie… To znaczy zależy, co nazywamy zdradą.

Karol – Naprawdę?

Jerzy – Technicznie rzecz biorąc…

Karol – Rozumiem… Czy robienie loda to zdrada? Coś w tym rodzaju…

Wraca Estela.

Estela – No… Możemy wreszcie wszystko wyłożyć na stół.

Karol – Wszystko na stół? Zdecydowałaś się do wszystkiego przyznać?

Estela – Mówiłam tylko o kolacji.

Jerzy – No tak. Pasztet z dzika.

Karol – Pójdę się trochę odświeżyć.

Karol wychodzi. Niezręczna cisza.

Jerzy – Nie powiedziałaś mu?

Estela – Czego?

Jerzy – O naszym małym wybryku w zeszłego sylwestra.

Estela – Oczywiście, że nie. Dlaczego miałabym?

Jerzy – Nie wiem… Dziwnie się zachowuje.

Estela – Zapewniam, że nie przez to.

Jerzy – Nigdy do tego nie wracaliśmy. Byłem trochę pijany. Ty też. To nic nie znaczyło, zgadza się? Zwykły… mały wypadek.

Estela – O nie… Tylko ty nie zaczynaj z wypadkami.

Jerzy – Przepraszam, nie powinienem był tego przypominać.

Estela – Już zapomniałam.

Wraca Karol, lekko poruszony.

Karol – To co, pożeramy tego dzika?

Dzwonek do drzwi.

Estela – Kto to może być?

Karol – Policja?

Jerzy, zaintrygowany ich dziwnym zachowaniem, patrzy na nich z niepokojem.

Estela – Otworzę. Jeśli nie wrócę za pięć minut, zawiadom mojego adwokata.

Karol znacząco spogląda na Jerzego, żeby go uspokoić.

Karol – To taka nasza zabawa.

Jerzy – Rozumiem…

Karol – Lubisz dzika?

Jerzy – Tak… chyba.

Estela wraca z paczką.

Estela – To sushi.

Karol – Rzeczywiście, zupełnie zapomniałem.

Jerzy – Zamówiliście jeszcze sushi?

Chwila konsternacji.

Ciemność.

Akt II

Jerzy – Gratuluję pasztetu, Estelo. Był naprawdę pyszny.

Estela – Dziękuję. Przepraszam za śrut, na którym omal nie złamałeś zęba. Człowiek uważa, ale zawsze zostanie jedna czy dwie kulki.

Jerzy – Trudno zatrzeć wszystkie ślady zbrodni, prawda? Nie wiedziałem, że polujesz.

Karol – To ciekawe, ja też nie.

Estela – Dziś raczej nie ma się czym chwalić.

Jerzy – Czyli sama zabiłaś tego biednego dzika?

Estela – Wiesz, dopiero zaczynam… Nie jestem specjalnie dobra w te klocki.

Jerzy – Potwierdzam.

Estela – Mówię o strzelaniu. Na polowaniu…

Jerzy – Z drugiej strony dzik jest dość duży. Nie trzeba być wyborowym strzelcem.

Estela – Właściwie to był… wypadek.

Jerzy – Wypadek? Proszę, proszę.

Estela – Wracałam z nieudanego polowania… Właśnie z Patrycją. I w drodze powrotnej ten dzik wyskoczył mi prosto pod koła.

Jerzy – Może miał depresję. Postanowił skończyć ze świńskim życiem.

Estela – Możliwe.

Jerzy – No proszę… Nieźle sobie poczynasz…

Estela – Słucham?

Jerzy – To znaczy: na świeżym powietrzu. Tyle różnych zajęć… Polowanie, golf…

Karol – Grasz też w golfa?

Estela – Ostatnio trochę wróciłam do gry.

Jerzy – I naprawdę grasz w golfa z Patrycją, czy to tylko alibi, które jej zapewniałaś na schadzki z kochankami?

Estela – Naprawdę gramy. Patrycja to zresztą niezła graczka… To znaczy: dobrze gra w golfa.

Jerzy – Tak… Opowiadała mi o pięknym osiemnastodołkowym polu pod Konstancinem. Podobno jest tam nawet hotel.

Karol – Brzmi kusząco. Kiedyś musisz mnie tam zabrać, Estelo. Chętnie spróbuję golfa.

Jerzy – W każdym razie dasz mi przepis na pasztet. Ach nie, przepraszam… To też tajemnica.

Niezręczna cisza.

Karol – Jeszcze sałatki?

Jerzy – Dziękuję. Naprawdę nic więcej nie przełknę.

Estela – Jeśli chcesz się położyć, nie krępuj się.

Jerzy – Po tym wszystkim raczej szybko nie zasnę. Ale dobrze wiedzieć, że w takiej chwili można liczyć na przyjaciół.

Karol – Czuj się jak u siebie.

Estela – Może deser?

Karol – Mamy lody na patyku w zamrażarce…

Jerzy – Dziękuję, wystarczy. Pójdę umyć ręce.

Wstaje.

Estela – Lepiej w łazience. W kuchni jest trochę bałaganu.

Jerzy wychodzi. Estela nakłada sobie kolejną porcję pasztetu.

Karol – Widzę, że całkiem dobrze to znosisz. Apetytu ci nie odebrało.

Estela – Czy to by coś dało, gdybym zagłodziła się na śmierć?

Karol – Co cię podkusiło, żeby mówić, że jesteś myśliwą?

Estela – Nie wiem. Samo mi przyszło do głowy. Musiałam coś wymyślić, żeby nie wsadzał nosa do kuchni.

Karol – A ten pasztet? Z czego naprawdę jest? Czy lepiej nie pytać?

Estela – Nie, to akurat prawda. To pasztet z dzika.

Karol – Wrócimy też do golfa, bo ta historia wydaje mi się bardzo podejrzana.

Estela – Nie mam nic do ukrycia.

Karol – Poza trupem. Pytam po raz ostatni: to nie jest dowcip? Byłby wyjątkowo niesmaczny. Przypominam, że wdowiec siedzi w sąsiednim pokoju.

Estela – Zajrzyj do zamrażarki. Ostrzegam, widok jest okropny.

Karol – Nie chcę patrzeć. I nie chcę nic wiedzieć.

Estela – Trudno ci będzie twierdzić, że nie wiedziałeś… Nie mówimy tu o zamrożonych niemowlętach, schowanych między dwoma stosami mielonych

kotletów. Tylko o kobiecie, która ma metr sześćdziesiąt pięć i jest podzielona na trzy kawałki po pięćdziesiąt pięć centymetrów…

Karol – Jesteś potworem. Wiesz, jaka kara grozi za ukrywanie zwłok? Chcesz, żebym najlepsze lata życia spędził w więzieniu?

Estela – Jedziemy na tym samym wózku, Karolu. Musisz mi pomóc!

Wraca Jerzy.

Jerzy – Zadzwonię do niej.

Karol – Nie jestem pewien, czy to dobry pomysł.

Jerzy – Musi się dowiedzieć, że odchodzę.

Karol – Nie chcesz jeszcze pomyśleć?

Jerzy – Wszystko przemyślałem. Nigdy jej tego nie wybaczę.

Estela – Ale rozmowa może poczekać do jutra, prawda?

Jerzy – Jeśli nie wrócę, zacznie się zastanawiać, gdzie jestem. Jeszcze zawiadomi policję.

Karol – Rzeczywiście. Lepiej ją uprzedzić.

Estela – W jej stanie wątpię, żeby zadzwoniła na policję, ale cóż…

Jerzy – W jakim stanie?

Estela – Chodzi mi o to, że może już czegoś się domyśla i sama nie czuje się z tym najlepiej.

Karol – Może po prostu wrócisz do domu? Rano wszystko wygląda inaczej.

Jerzy – Nie spędzę ani jednej nocy więcej pod jednym dachem z tą zdzirą.

Karol – Jesteś w stanie z nią rozmawiać?

Jerzy – Spokojnie. Nie będę teraz negocjował sprzedaży domu i opieki nad psem. Powiem jej, żeby skontaktowała się z moim adwokatem. Czyli z tobą.

Estela – To ty poprowadzisz rozwód?

Karol – Nie wiem… Tak. Jerzy mnie prosił.

Estela – Skoro musisz dzwonić teraz… mamy zostawić cię samego?

Karol – Jeśli wolisz spokój, możesz pójść do…

Estela – Tylko nie do kuchni.

Jerzy – Nie przeszkadzacie mi. Przeciwnie.

Jerzy wybiera numer. W sąsiednim pomieszczeniu rozlega się dzwonek telefonu.

Jerzy – Dziwne. Jakby dzwoniło obok.

Estela – To pewnie mój.

Jerzy – Nie odbierzesz?

Estela – Jasne. Już idę.

Wychodzi, a Karol odprowadza ją zaintrygowanym spojrzeniem.

Jerzy – Nikt nie odbiera.

Karol – To mnie nie dziwi.

Jerzy – Dlaczego?

Karol – Jeśli zobaczyła twój numer i wie, po co dzwonisz, może woli nie odbierać.

Jerzy – To ty… Patrycja? Wiem wszystko. Jak to: co wszystko? Jeszcze udajesz niewiniątko. Tak, twój golf z osiemnastoma dołkami, właśnie. Jak się nazywasz na RandkiBezPojutrza.pl? Ach tak, Patrycja327. Widocznie na tym portalu jest już sporo zdzir twojego pokroju, które też mają takie obciachowe imię. Ty jędzo! I tylko tyle masz do powiedzenia? Żałosne. To koniec, Patrycja327. Następnym razem, kiedy będziesz miała mi coś do powiedzenia, skontaktuj się z moim adwokatem. Dobrze go znasz: to Karol. Tak, Karol! Mąż Esteli, twojej najlepszej przyjaciółki. Zatkało cię, co? Miłego wieczoru, wariatko! *(Chowa telefon.)* Dobrze jest wyrzucić z siebie to wszystko…

Karol jest osłupiały.

Karol – Z kim rozmawiałeś?

Jerzy – Jak to z kim? Z nią. Z kim innym?

Karol – Z Patrycją? Co powiedziała?

Jerzy – Niewiele. A co miała powiedzieć? Ale miała jakiś dziwny głos. Wezmę aspirynę, zaczyna mnie boleć głowa. Mogę napić się wody w łazience?

Karol – Idź.

Jerzy – Zdzira…

Jerzy wychodzi. Wraca Estela.

Estela – Wszystko dobrze? Co się stało?

Karol – Nieźle mnie nabrałaś!

Estela – Co?

Karol – Jerzy właśnie rozmawiał z Patrycją przez telefon.

Estela – To byłam ja.

Karol – Słucham?

Estela – Telefon Patrycji! Miała go w kieszeni, więc oczywiście tam został… To ja odebrałam, żeby nie wzbudzać podejrzeń…

Karol – Dlatego mówił, że miała dziwny głos.

Estela – Zrobiłam jak w telewizji. Mówiłam przez chusteczkę.

Karol – Jesteś kompletnie chora.

Estela – Za to mamy alibi. Nie mogłam jej zabić tutaj godzinę temu, skoro przed chwilą z nią rozmawiał.

Karol – Chyba że policja wpadnie na pomysł namierzenia połączenia i odkryje, że wykonano je z naszej kuchni.

Estela – Naprawdę byliby aż tak gorliwi?

Karol – Mówimy jednak o morderstwie.

Cisza. Estela udaje, że zbiera jej się na płacz.

Estela – Gdybyś wiedział, jak żałuję. Gdybym mogła cofnąć czas o godzinę… Niestety nie mogę.

Karol – Naprawdę zabiłaś ją tylko dlatego, że nie spodobała jej się twoja sztuka?

Chwila.

Estela – Nie… Nie tylko.

Karol – Więc dlaczego?

Chwila.

Estela – Przyznała, że z tobą spała.

Karol – Rozumiem. Dlaczego nie powiedziałaś od razu?

Estela – Chciałam sprawdzić, czy sam mi o tym powiesz.

Karol – Czyli nie uwierzyłaś jej, kiedy twierdziła, że to było zwykłe nieporozumienie.

Estela – Patrycja nie powiedziała mi, że z jej strony to było nieporozumienie. I właśnie w tym problem…

Karol – Zdzira. Zabiję ją!

Estela – Już to zrobiłam. Proszę tylko, żebyś pomógł mi pozbyć się ciała. Jeśli mnie kochasz… Kochasz mnie?

Karol – Oczywiście, że cię kocham. Jak możesz w to wątpić?

Estela – Wierzę ci.

Karol – A mnie uwierzysz, jeśli powiem, że przespałem się z nią przez pomyłkę?

Estela – Próbuję. Przyznaj, że nie jest łatwo.

Karol – Co mógłbym zrobić, żeby udowodnić ci, jak bardzo cię kocham…

Estela – Już dużo zrobiłeś. Ale masz rację, nie mam szans. Nie chcę też, żebyś trafił do więzienia jako wspólnik. Zadzwonię na policję.

Karol – Nie, zaczekaj!

Estela – Co?

Karol – Nie chcę, żebyś na lata poszła do więzienia.

Estela – Więc co zrobimy?

Karol – Pomogę ci pozbyć się ciała Patrycji.

Estela – Jak?

Karol – Uwierz mi, jako adwokat słyszałem od klientów wiele małych sekretów. Znam kilka prostych sposobów, by po całonocnym moczeniu w ługu sodowym pozbyć się ciała przez odpływ wanny.

Estela – Dobrze…

Karol – Ale najpierw musimy pozbyć się jego.

Estela – Pozbyć się jego?

Karol – Sprawić, żeby przestał nam się plątać pod nogami!

Estela – Przestraszyłeś mnie.

Wraca Jerzy.

Jerzy – Ale macie miny. Coś się stało?

Karol – Nie, nic.

Jerzy – Próbowałem się położyć, ale nie mogę zasnąć.

Estela – Może napijemy się czegoś na rozluźnienie?

Jerzy – Nie wiem. Wziąłem tabletki. Chyba nie powinno się mieszać?

Karol – Mały kieliszek na trawienie jeszcze nikomu nie zaszkodził.

Jerzy – Ten dzik trochę leży mi na żołądku. Dobry, ale ciężki.

Karol nalewa trzy kieliszki i dyskretnie wrzuca tabletkę do jednego z nich.

Estela – A, znowu wyciągnąłeś denaturat…

Jerzy – Ten bimber z kartofli…

Karol – To specjalność Głupkowa pod Dwoma Zamkami.

Jerzy – Głupkowa pod Dwoma Zamkami?

Estela – Karol ma tam wujka. Duchownego. Nocami pędzi to w nielegalnym aparacie destylacyjnym w krypcie swojego kościoła.

Jerzy, pogrążony w myślach, słucha ich tylko jednym uchem.

Jerzy – Ciekawe, gdzie spotykała się z kochankami.

Estela – Hotele są wszędzie.

Jerzy – Była strasznie skąpa. Wątpię. Jestem zresztą pewien, że zapisała się na ten portal tylko po to, żeby nie płacić żigolom. Bo uwierz mi, sądząc po zdjęciach jej zdobyczy, nie była zbyt wybredna, jeśli chodzi o towar…

Karol – Dziękuję.

Jerzy spogląda na niego ze zdziwieniem.

Estela – Dlaczego mówisz o niej w czasie przeszłym?

Jerzy – Słucham?

Karol – Powiedziałeś: „była strasznie skąpa”.

Jerzy – Bo dla mnie umarła.

Karol – Nie mów tak.

Jerzy – Chyba że jakaś przyjaciółka pożyczała jej mieszkanie. W takich sprawach kobiety są niestety bardzo solidarne. Oczywiście nie mówię tego o tobie, Estelo.

Estela dolewa mu alkoholu.

Estela – Tylko się zadręczasz. Lepiej się napij.

Jerzy – Nie wiem, co mi jest. Wcześniej nie mogłem zmrużyć oka, a teraz nagle padam z nóg. Chyba pójdę spać…

Osuwa się na podłogę.

Estela – Tabletki jednak zaczęły działać.

Karol – Zwłaszcza te nasenne, które dorzuciłem mu do kieliszka.

Estela – Naprawdę to zrobiłeś?

Karol – Teraz spokojnie pozbędziemy się ciała.

Estela – Jego?

Karol – Patrycji! Pomóż mi. Położymy go w pokoju gościnnym. Obudzi się rano i oficjalnie będzie wdowcem.

Estela – Oszczędzimy mu nawet komplikacji związanych z rozwodem.

Karol – W gruncie rzeczy wyświadczamy mu przysługę.

Ciągną go za nogi za kulisy i natychmiast wracają.

Estela – A co z Patrycją?

Karol – Z tym ługiem może to trochę potrwać.

Estela – Zwłaszcza jeśli Jerzy rano zechce się wykąpać.

Karol – Racja.

Estela – Zapakujemy Patrycję do trzech worków na śmieci. I zabierzemy ją na wycieczkę do lasu…

Karol – Albo do zoo. Widziałem coś takiego w filmie… Wrzucimy ją do klatki z drapieżnikami i nikt się nie zorientuje.

Estela – Wyobrażasz sobie, jak przechodzisz obok ochrony przy wejściu do warszawskiego zoo z trzema workami na śmieci?

Karol – Możemy nocą przejść przez ogrodzenie.

Estela – Las Kabacki wystarczy. Mam łopatę w szopie ogrodowej.

Karol – Chcesz, żebym pomógł ci z… Patrycją?

Estela – Najgorsze już zrobiłam. Sama się tym zajmę. To strasznie brudna robota.

Karol – Jak chcesz.

Estela wychodzi.

Karol – Mam nadzieję, że nie popełniam wielkiego błędu… Ale za późno, żeby się wycofać. Jeszcze jeden na drogę.

Nalewa sobie kolejny kieliszek i wypija jednym haustem. Dzwoni jego telefon.

Karol – Halo… *(Zdumiony.)* Patrycja? Jeśli to dowcip, jest wyjątkowo niesmaczny. Estela, to ty? Przepraszam, Patrycjo, naprawdę ty? Nie, nie jestem zaskoczony, tylko… właściwie trochę jestem. Ach, zostawiłaś tutaj telefon. Tak, Estela opowiedziała mi o waszej… rozmowie. Ale po co jej o tym mówiłaś? Teraz już za późno… Kiedyś i tak musiało wyjść na jaw. Dobrze, powiem jej. Jasne. Dzięki, że zadzwoniłaś. Rozmawiałaś z Jerzym? Tak, chyba czegoś się domyśla. Można tak powiedzieć. Dobrze, cześć, Patrycjo. *(Rozłącza się.)* Zdzira. Nieźle mnie nabrała.

Wraca Estela z workami na śmieci.

Karol *(jak gdyby nigdy nic)* – Gotowe?

Estela – Tak. Trochę to trwało, bo kawałki przymarzły do dna zamrażarki. Musiałam użyć szpikulca do lodu.

Karol – Biedna Patrycja… Dziwnie patrzeć, jak wyrusza w drogę ku ostatecznemu recyklingowi.

Estela – Nie wiem, jak ci dziękować. To niewiarygodny dowód miłości.

Karol – Czyli wybaczasz mi tę nieumyślną zdradę?

Estela – Oczywiście. Pokazałeś, jak bardzo mnie kochasz.

Karol – A ja wybaczam ci, że bez mojej wiedzy wpuściłaś najlepszą przyjaciółkę do naszego łóżka. Zgoda?

Estela – Muszę przynieść jeszcze dwa worki.

Karol – Pomogę ci.

Estela – Jesteś pewien?

Karol – Jak sama powiedziałaś: na dobre i na złe.

Wychodzą. Wchodzi półprzytomny Jerzy.

Jerzy – Jesteście tu? Gdzie ja zostawiłem telefon?

Z ciekawością spogląda na worki. Szukając telefonu, znajduje pod poduszką kanapy zakrwawioną bluzkę z wyhaftowanymi inicjałami. Stopniowo trzeźwieje. Otwiera worek i natychmiast zamyka go z przerażeniem. Karol i Estela wracają z dwoma pozostałymi.

Estela – Jerzy, co ty tutaj robisz?

Karol – Nie śpisz?

Jerzy – Nie… To znaczy tak… Zapomniałem tylko telefonu.

Estela – Właśnie mieliśmy wynieść śmieci.

Jerzy – Położę się z powrotem. Nie zwracajcie na mnie uwagi.

Wychodzi, wyraźnie przestraszony.

Estela – Myślisz, że czegoś się domyśla?

Karol – Może powinniśmy sprzątnąć także jego?

Estela – Byłbyś gotów dla mnie zabić? Zaczynam się ciebie bać.

Karol *(w uniesieniu)* – Znasz „Hymn miłości” w polskiej wersji? *(Śpiewa.)* Zdradzę ojczyznę, wyrzeknę się przyjaciół, jeśli mnie o to poprosisz.

Estela *(zaniepokojona)* – Muszę ci coś wyznać.

Karol – Tylko nie mów, że znowu kogoś zabiłaś.

Estela – Nie. Właśnie nie… To znaczy tak, ale…

Karol – Biedna Patrycja. Mimo wszystko była naszą przyjaciółką. Chciałbym pożegnać się z nią ostatni raz. W którym worku jest głowa?

Estela – Na twoim miejscu bym tego nie robiła.

Karol – Powinniśmy porozmawiać, nie sądzisz?

Estela – Dobrze. W tych workach nie ma Patrycji.

Karol – Jak to nie ma Patrycji? Zabiłaś kogoś innego?

Estela – Nie. Nikogo nie zabiłam. Jak mogłeś w to uwierzyć?

Karol – Przyznam, że niczego już nie jestem pewien… *(Otwiera worek, a uśmiech zamiera mu na twarzy.)* Nie… Co za koszmar! Czyli naprawdę kogoś zabiłaś?

Estela – Nie! To znaczy tak, ale…

Karol – Co to jest?

Estela – Dzik.

Karol – Dzik? Estelo, przecież nie jesteś myśliwą. Czy to kolejna rzecz, którą przede mną ukrywałaś?

Estela – Nie poluję, spokojnie. Ale historia z dzikiem była prawdziwa.

Karol – Doprawdy? Chętnie jej posłucham.

Estela – Byłam z Patrycją. Grałyśmy w golfa.

Karol – Teraz golf… Nie mów, że między siedemnastym a osiemnastym dołkiem zabiłaś dzika piłeczką golfową.

Estela – Wracałyśmy z golfa samochodem. W środku lasu potrąciłyśmy dzika. Wyobraź sobie, że same omal nie zginęłyśmy. Bo dzik ważący dwieście kilo przy dziewięćdziesięciu kilometrach na godzinę potrafi narobić szkód, nawet gdy się jedzie wielką terenówką.

Karol – Rozwaliłaś też nasz samochód?

Estela – To chyba nie jest najważniejsze. Wypadłyśmy z drogi. Patrycja była lekko oszołomiona.

Karol – I co dalej?

Estela – Ponieważ dzik jeszcze żył, postanowiłam zabrać go, żeby go opatrzono.

Karol – Patrycję?

Estela – Dzika! Włożyłyśmy go do bagażnika. Tylko że kiedy dojechałyśmy do weterynarza, już nie żył. Zmarł wskutek odniesionych ran.

Karol – Kto?

Estela – Dzik!

Karol – Rozumiem.

Estela – Skoro i tak leżał w bagażniku, nie wiedziałyśmy, co z nim zrobić. Patrycja wpadła na pomysł, żeby zrobić pasztet.

Karol – Ach tak, to… To był dobry pomysł… Ale dlaczego wymyśliłaś tę całą historię?

Estela – Kiedy oprawiałyśmy zwierzę, Patrycja przyznała, że z tobą spała.

Karol – Ćwiartowanie tego dzika musiało ją natchnąć… Co ci właściwie powiedziała? Bo ona przecież wiedziała, że leży w łóżku swojej przyjaciółki.

Estela – Właśnie dlatego miała wyrzuty sumienia. Chciała oczyścić sumienie.

Karol – Patrycja? Sumienie?

Estela – Masz rację. Chyba przede wszystkim chciała mnie upokorzyć, zasłaniając się tym, że to była nieumyślna zdrada. Tak jak mówisz.

Karol – I co?

Estela – W końcu przyznała, że doskonale wiedziała, co robi. I że ty prawdopodobnie też.

Karol – Zdzira. Przysięgam, że ja…

Estela – Wierzę ci. Chciała mnie tylko zranić. Mówiłam ci, zawsze była o mnie zazdrosna. Tak naprawdę zawsze mnie nienawidziła. Krótko mówiąc, doszło do rękoczynów i…

Karol – Stąd krew na bluzce.

Estela – Nie, to krew dzika. Pobrudziła się, kiedy wkładałyśmy go do bagażnika.

Karol – Jasne.

Estela – Potem się pogodziłyśmy. Pożyczyłam jej inną bluzkę i wyszła.

Karol – A potem?

Estela – Kiedy wróciłeś, to na ciebie byłam zła. Za to, że nie powiedziałeś mi, że się z nią przespałeś. Czułam się zdradzona. Oszukana.

Karol – Przepraszam. Ale przysięgam, że wtedy nie wiedziałem…

Estela – I wtedy wpadłam na ten pomysł. Tak po prostu. Ćwiartowanie tego biednego zwierzęcia wprawiło mnie w jakiś dziwny stan. Przepis znalazłam w „Pani Domu”…

Karol – W „Pani Domu”?

Estela – Chciałam cię ukarać. Powiedziałam, że ją zabiłam, żeby zobaczyć, jak zareagujesz. A później wszystko potoczyło się samo.

Słychać policyjną syrenę. Karol zauważa bluzkę wystającą z worka.

Karol – To pewnie Jerzy. Zobaczył worki i bluzkę. Musiał wezwać policję.

Ktoś gwałtownie wali do drzwi. Wchodzi Jerzy z wielkim nożem.

Jerzy – Nie zbliżajcie się, psychopaci!

Karol – Uspokój się. Wszystko wyjaśnimy. To tylko głupi dowcip.

Estela – W workach nie ma Patrycji, przysięgam.

Jerzy – Ani ruchu, bo strzelę!

Estela – To jest nóż.

Karol – Otworzę jeden worek. Sam zobaczysz.

Pokazuje mu zawartość worka.

Jerzy – Co to za potworność?

Estela – Dzik! Spójrz, ile ma sierści.

Jerzy – Patrycja też była bardzo owłosiona.

Karol – Nie aż tak.

Jerzy – Skąd wiesz?

Głos z offu – Policja!

Estela – To ty ich wezwałeś. Lepiej sam im wytłumacz.

Karol – Nie będzie łatwo.

Jerzy – Dobrze…

Jerzy wychodzi.

Estela – Przepraszam. To było głupie. Ale czułam się zdradzona.

Karol – To moja wina. Powinienem był od razu wszystko ci powiedzieć. Bałem się, że mi nie uwierzysz.

Estela – Oboje zachowaliśmy się jak idioci.

Karol – Widać zamiatanie pod dywan nigdy nie jest rozwiązaniem… W końcu wszystko wraca i wali człowieka prosto w pysk…

Estela – Właśnie dlatego ty też powinieneś mu powiedzieć.

Karol – Co?

Estela – Jerzemu. O Patrycji.

Karol – Przecież ona zdradza go ze wszystkim, co się rusza.

Estela – Tak, ale ty jesteś jego najlepszym przyjacielem.

Wraca Jerzy.

Jerzy – Wszystko załatwione, pojechali. Przepraszam, nie wiem, co we mnie wstąpiło.

Karol – Wszyscy jesteśmy dziś trochę roztrzęsieni. To pewnie pełnia.

Jerzy – Nie wiedziałem, że dziś pełnia.

Karol – W każdym razie, jeśli to nie pełnia, to zachowujemy się tak, jakby była.

Estela – Zostawię was. Chyba macie sobie coś do powiedzenia.

Estela wychodzi.

Jerzy – Co miała na myśli?

Chwila.

Karol – Ja też spałem z Patrycją.

Jerzy – Co?

Karol – Przysięgam, że to było… całkowicie nieumyślne.

Jerzy – Czyli ta historia, którą opowiadałeś wcześniej, dotyczyła ciebie i Patrycji?

Karol – Od dawna chciałem ci powiedzieć, ale nie wiedziałem jak.

Jerzy – Ale jak to możliwe?

Karol – Ta zdzira Estela pożyczała jej nasze małżeńskie łóżko na schadzki.

Jerzy – Dobrze, wierzę ci. I nie chcę wiedzieć nic więcej. Jesteś moim najlepszym przyjacielem, prawda?

Karol – Dziękuję, Jerzy.

Jerzy – Każdemu z nas zdarza się popełnić błąd, kiedy trochę za dużo wypije.

Karol – Byłem zupełnie trzeźwy.

Jerzy – Nieważne. Prawdziwą winowajczynią jest Patrycja. Lepiej, żebym nie zobaczył jej teraz, bo mógłbym ją zabić!

Karol – Nie zabija się człowieka ot tak, spokojnie… Ale jeśli będziesz potrzebował adwokata, jestem do dyspozycji… Mam na myśli rozwód…

Jerzy – Dziękuję. Chyba lepiej już pójdę. Wy też macie sobie coś do powiedzenia. Przenocuję u matki. Powiem, że zapomniałem kluczy.

Karol – Dobrze… Jutro spojrzysz na to trzeźwiej… Wszyscy spojrzymy na to trzeźwiej…

Jerzy wychodzi. Wraca Estela. Siadają na kanapie i przez chwilę milczą.

Estela – To naprawdę było nieumyślne?

Karol – Powiedzmy, że… nieświadome.

Estela – Dobrze. Udam, że wierzę.

Obejmują się.

Karol – Ale od tamtej pory naprawdę obudziło się moje libido.

Estela – Zauważyłam. Zastanawiałam się, dlaczego.

Karol – Powinniśmy częściej robić coś takiego.

Estela – Masz na myśli… randki w ciemno we własnym małżeńskim łóżku?

Karol – Masz jeszcze jakieś przyjaciółki, którym pożyczasz nasze mieszkanie, żeby mogły pieprzyć się z kochankami?

Estela – Myślałam raczej o czymś w drugą stronę. Ty też chyba masz przyjaciół, którzy zdradzają żony i szukają schronienia dla swoich zakazanych miłostek… Przypominam, że jesteś o jeden skok w bok do przodu… Teraz moja kolej.

Karol – Przykro mi. Mam wyłącznie wiernych przyjaciół.

Estela – Trudno mi w to uwierzyć. Wrócimy do tego. Ale przyznaję, że mnie też ten pomysł podnieca.

Muzyka. Całują się.

Ciemność.

Epilog

W rogu salonu stoją trzy walizki. Estela wchodzi z zewnątrz i zdejmuje płaszcz przeciwdeszczowy.

Estela – Kochanie! Jesteś?

Wchodzi Karol.

Karol – I jak poszło?

Estela – Są zachwyceni sztuką. Postanowili wystawić ją jesienią.

Karol – Naprawdę? Fantastycznie!

Estela – Tytuł też uznali za genialny.

Karol – Małe morderstwo bez konsekwencji… Brzmi lepiej niż Mikrofalówka.

Estela – W końcu oparte na faktach.

Karol – Prawie.

Całują się.

Estela – Czyli wszystko dobre, co się dobrze kończy.

Karol – Zawsze w ciebie wierzyłem… Nawet kiedy opowiadałaś niestworzone historie, od których można było paść trupem.

Estela – Ta próba nas do siebie zbliżyła. Obiecuję, że nigdy więcej cię nie okłamię.

Karol – A ja nigdy więcej niczego przed tobą nie ukryję.

Estela zauważa walizki.

Estela *(zaniepokojona)* – Co to za walizki? Już ode mnie odchodzisz? Po wszystkim, co przed chwilą powiedziałeś?

Karol – To bagaże Jerzego. Zapytał, czy może spędzić u nas noc. Z Patrycją chyba nie poszło najlepiej. Nie ma dokąd pójść.

Estela – Co za utrapienie. Nigdy się go nie pozbędziemy.

Karol – Jesteśmy mu to winni.

Estela – Dobrze. Ale tylko jedna noc.

Dzwonek do drzwi.

Karol – To pewnie on.

Estela – Pójdę po szampana.

Karol – Żeby uczcić rozwód Jerzego?

Estela – Żeby uczcić wystawienie mojej sztuki! Trudno, wypijemy razem z nim.

Estela wychodzi. Karol idzie otworzyć i wraca z Jerzym.

Karol – Źle wyglądasz. Pokłóciliście się?

Jerzy – Posłuchaj, Karolu… Chyba zrobiłem coś głupiego…

Karol – Przerażasz mnie, Jerzy… Co takiego?

Jerzy – Chyba zabiłem Patrycję.

Karol – O nie, ten numer już znam. Drugi raz się nie nabiorę.

Jerzy – Odbyliśmy małą rozmowę. Szybko zrobiło się ostro. Powiedziałem, żeby natychmiast wyniosła się z domu.

Karol – I co dalej?

Jerzy – Poszła po walizki. Potem sytuacja trochę wymknęła się spod kontroli.

Karol – Trochę?

Jerzy – Kroiłem kurczaka. Trzymałem elektryczny nóż i… trochę mnie poniosło.

Karol – Gdzie ona jest? W szpitalu?

Jerzy – Na pogotowie było już za późno. Chciałem ją tylko nastraszyć. Podeszła, żeby mnie sprowokować. Odruchowo machnąłem nożem i… przeciąłem jej tętnicę szyjną.

Karol – Boże… Koszmar trwa dalej. Ale gdzie jest ciało?

Jerzy wskazuje wzrokiem walizki.

Jerzy – W walizkach.

Karol – Nie…

Jerzy – Będę potrzebował twojej rady, Karolu.

Karol – Rady adwokata? Nie rób sobie zbyt wielkich nadziei, Jerzy. Może i jestem zabójcą… ale tego nie da się przedstawić jako wypadku domowego…

Jerzy – Myślałem raczej o przepuszczeniu jej przez odpływ wanny po kąpieli w ługu sodowym.

Karol – Muszę porozmawiać z Estelą.

Wraca uradowana Estela, wymachując butelką szampana.

Estela – Szampan!

Obaj mężczyźni patrzą na nią osłupiali.

Ciemność.

Koniec

O autorze

Jean-Pierre Martinez urodził się w 1955 roku w Auvers-sur-Oise we Francji. Karierę rozpoczął jako perkusista w kilku zespołach rockowych, a następnie pracował jako semiolog w reklamie. Później zaczął pisać scenariusze telewizyjne, zanim poświęcił się teatrowi i twórczości dramatycznej.

Napisał ponad sto komedii, z których niektóre, takie jak *Piątek trzynastego* (*Vendredi 13*) czy *Strip Poker*, stały się już klasykami współczesnego teatru popularnego. Jest jednym z najczęściej wystawianych współczesnych francuskich dramatopisarzy. Jego sztuki zostały przetłumaczone na wiele języków i są wystawiane na scenach całego świata.

Amatorskie i profesjonalne zespoły teatralne poszukujące tekstów do wystawienia mogą bezpłatnie czytać i pobierać sztuki Jean-Pierre'a Martineza z jego stron internetowych:

https://jeanpierremartinez.net

https://comediatheque.net

Bezpłatny dostęp do tekstów nie oznacza jednak bezpłatnego prawa do ich publicznego wystawiania. Każde przedstawienie, zarówno amatorskie, jak i profesjonalne, wymaga wcześniejszego uzyskania zgody na wystawienie oraz uregulowania odpowiednich praw autorskich.

Jean-Pierre Martinez jest członkiem francuskiego stowarzyszenia autorów SACD (Société des Auteurs et Compositeurs Dramatiques).

Aby skontaktować się z Jean-Pierre'em Martinezem i uzyskać zgodę na wystawienie jednego z jego dzieł:

https://jeanpierremartinez.net/en/contact-2/
https://comediatheque.net/contact-form/

Niniejszy tekst jest chroniony prawem autorskim.

Jakiekolwiek nieuprawnione powielanie, rozpowszechnianie, adaptowanie lub wykorzystywanie całości bądź części utworu stanowi naruszenie praw autorskich i podlega obowiązującym przepisom prawa.

Każde publiczne wystawienie utworu, zarówno przez zespół amatorski, jak i profesjonalny, wymaga wcześniejszego uzyskania zgody na wystawienie oraz uregulowania odpowiednich praw autorskich.

Avignon – wrzesień 2026

© La Comédiathèque

https://jeanpierremartinez.net

https://comediatheque.net

Sztuka dostępna do bezpłatnego pobrania